Pełna tabela loterji na str. 5-ej — Numer zawiera 6 stron

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Kupon premjowy 21. 9. 33.

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. | Kraków czwartek 21 września 1933 | Nr. 262

Mordercy ś. p. pos. Hołówki przed sądem

Co mówi akt oskarżenia?

Przed sądem przysięgłych w Samborze rozpoczął się wczoraj proces trzech oskarżonych o współudział w zamordowaniu ś. p. posła Tadeusza Hołówki w dniu 29-go sierpnia 1931 r. w Truskawcu w pensjonacie SS. Służebniczek.

Akt oskarżenia obwinia Aleksandra Bunija, lat 30, wyzn. greck. katol., z zawodu służącego, iż jako członek organizacji ukraińskich nacjonalistów udzielił pomocy w dokonaniu zabójstwa ś. p. Tadeusza Hołówki, przez to, iż za pośrednictwem Mikołaja Motyki zwrócił uwagę członków organizacji o pobycie Hołówki w Truskawcu oraz udzielenie Was. Biłasowi wiadomości o trybie życia Hołówki, jak również wskazał Wasylowi Biłasowi odpowiednią chwilę zabójstwa;

2) Mikołaja Motykę, lat 21, wyzn. grecko - katol. o to, że jako członek U. O. N. udzielił pomocy w dokananiu zabójstwa ś. p. Tadeusza Hołówki, przez to, że działając w zamiarze spowodowania tego zabójstwa, powtórzył Wasylowi Biłasowi otrzymaną od Aleksandra Bunija wiadomość o przyjeździe Hołówki do Truskawca ,w następstwie czego Wasyl Biłas i Dmytro Danyłyszyn dokonali morderstwa.

3) Romana Baranowskiego lat 29, wyzn. grecko- katolic. o to, że udzielił pomocy w dokonaniu zabójstwa ś. p. Tadeusza Hołówki przez to ,iż dowiedziawszy się jako członek U. O. N. od komendanta drohobyckiego oddziału O. U. N. Michała Hnatowa, iż tenże zamierza dokonać szeregu zabójstw politycznych, dostarczył mu pistoletu automatycznego browninga ,z którego dokonano morderstwa.

Wszyscy trzej oskarżeni są z art. 27 oraz 225 I. K. K., który przewiduje ,iż kto zabija człowieka podlega karze więzienia na czas nie krótszy od lat 5, lub do żywotnie albo karze śmierci. Po za tem akt oskarżenia obwinia Aleksandra Bynija i Romana Baranowskiego o to, iż należeli do tajnej organizacji ukraińskich nacjonalistów ,przygotowujących zbrojne powstanie przeciwko Polsce, czyli o czyn, przewidziany w art. 97 K. K.

W uzasadnieniu aktu oskarżenia podany jest i odtworzony dokładny obraz zabójstwa ś. p. Tadeusza Hołówki w dniu 29 sierpnia 1931 r.

Krytycznego wieczora mieszkańcy pensjonatu Sióstr Służebniczek usłyszały nagle sześć po sobie następujących strzałów.

Gdy zamieszkała w tym pensjonacie Felicja Wysokińska wybiegła na korytarz, spostrzegła dwóch mężczyzn, biegnących po schodach w płaszczach z podniesionemi kołnierzami i w nasuniętych na oczy czapkach-cyklistówkach. Biegli oni zgarbieni, z głowami, wciągniętemi w ramiona. Jeden z mężczyzn, odwróciwszy głowę i spostrzegłszy Wysokińską, skierował ku niej rewolwer. Wysokińska schroniła się do swego pokoju. W tym samym czasie, usłyszawszy strzały, wybiegł na korytarz zamieszkały w pensjonacie Karol Brykowski, który otworzył wówczas drzwi pokoju i zobaczył na łóżku posła Hołówkę, broczącego krwią. Przybyły lekarz stwierdził zgon.

W pokoju ś. p. posła Hołówki znaleziono 6 łusek, a podczas sekcji zwłok znaleziono i wydobyto z ciała 6 kul rewolwerowych. Według orzeczenia biegłych, pierwszy strzał był dany bezpośrednio od drzwi wejściowych, a czwarty i piąty już w bezpośredniej bliskości ztyłu, szósty strzał zabójca dał do ś. p. Hołówki już z przodu, przytykając mu lufę do szczeki.

W wyniku drobiazgowych badań ustalono, że narzędziem zbrodni był browning, dostarczony przez Baranowskiego Hnatowowi, oraz browning, zwrócony przez Hnatowa Baranowskiemu, który następnie Baranowski sprzedał we Lwowie.

Jakkolwiek w początkowem stadjum dochodzenia w sprawie zabójstwa ś. p. Hołówki Michał Hnatow, Wasyl Biłas, Dmytro Danyłyszyn, Aleksander Bunij i Mikołaj Motyka byli zatrzymani, to jednak zostali oni dla braku dostatecznych poszlak zwolnieni. Dopiero wyniki ekspertyz, które naprowadziły na ślad pochodzenia broni, jak również zeznania osób, zatrzymanych w związku z napadem na urząd pocztowy w Gródku Jagiellońskim, dały możność ujawnienia właściwych sprawców zabójstwa ś. p. Hołówki .

Zatrzymani w związku z tym napadem Wasyl Biłas i Dmytro Danyłyszyn przyznali się przed sędzią apelacyjnym, do winy zabójstwa.

W ciągu lata 1930 r. zorganizowany został w Truskawcu oddział U. O. N. t. zw. „kurtek" przez Mikołaja Hnatowa. Do oddziału tego należeli m. in. Motyka, Biłas , Danyłyszyn i Bunij. W sierpniu 1931 r. Bunij, pracujący jako służący w pensjonacie S .S. Służebniczek, doniósł Mikołajowi Motyce, że w tymże pensjonacie mieszka Hołówko, zapytując, czy „nie trzebaby coś zrobić z tym polskim posłem". Tego dnia Motyka powtórzył swą rozmowę z Bunijem Wasylowi Biłasowi, a następnie Hnatowowi.

Hnatow oświadczył, że Hołówko był inicjatorem pacyfikacji i że w imieniu organizacji rozkazuje Białasowi dokonać wraz z Danyłyszynem zamachu na Hołówkę. Hnatow pouczył go przytem, że, gdyby ich ujęto, mają wówczas powiedzieć, że są członkami U. O. W.

Zbadany jako oskarżony Aleksander Bunij przyznał się do należenia do U. O. N. i do okazania pomocy w zabójstwie. Natomiast Mikołaj Motyka, skazany już za należenie do U. O. N., nie przyznał się do winy, wyjaśniając, że pierwsza rozmowa jego z Bunijem na temat pobytu posła Hołówki w Truskawcu nie miała żadnego wpływu na dokonane później zabójstwo. Również i oskarżony Baranowski nie przyznał się do winy, twierdząc, że rewolwer dał grupie Hnatowa bez głębszego namysłu.

Na niewiarygodność tego twierdzenia wskazuje szereg faktów, okazuje się bowiem, że Baranowski wstąpił do U. O. W. jeszcze w 1925 r., a w r. 1928 zostaje on mianowany kierownikiem referatu eksproprjacyjnego. Następnie pełniąc funkcje referenta bojowego, rozpoczyna jako konfident pracę ze ś. p. komisarzem Czechowskim. Mimo, że Baranowski był konfidentem policji, w sprawie zabojstwa ś. p. Hołówki przez czas dłuższy nie dostarczał informacyj, a te, ktore dostarczył, były nieścisłe. Według przeprowadzonych badań, okazało się, że Baranowski został konfidentem policji z polecenia i z wiedzą U. O. W.

Zadania i cele U. O. N. i U. O. W. są powszechnie znane. Akt oskarżenia stwierdza, że organizacje te dążyły do podniecenia nienawiści przeciw społeczeństwu polskiemu i do potęgowania psychologicznego nastawienia rewolucyjnego jednostek ukraińskich drogą sabotażu propagandy i teroru. W okresie przed zabójstwem Hołówki dała się zauważyć również wzmożona akcja partji komunistycznej, zmierzająca do opanowania swemi wpływami części społeczeństwa ukraińskiego, zwłaszcza młodzieży. Z przeprowadzonego badania wynika, że środowisko, w którem obracał się Hnatow, opanowane było wydatnie przez czynniki komunistyczne, obejmujące coraz silniej doły U. O. W. Ustosunkowanie się partji komunistycznej do ś. p. Hołówki, jako działacza, zajmującego się rozwiązaniem kwestji ukraińskiej było wybitnie wrogie.

Michał Hnatow, mimo rozesłania listów gończych, nie został ujęty i przebywa zagranicą. Postępowanie karne w stosunku do niego zostało zawieszone.

Postępowanie karne w sprawie niniejszej w stosunku do Wasyla Biłasa i Dmytra Daniłyszyna wobec ich śmierci zostało umorzone.

Pierwszy dzień procesu

SAMBOR (PAT) — Rozprawa przeciwko Bunijowi, Motyce i Baranowskiemu, oskarżonym o udział w morderstwie na osobie ś. p. Tadeusza Hołówki rozpoczęła się wczoraj o godz. 9,15 rano.

Już przed rozpoczęciem rozprawy salę sądu okręgowego w Samborze wypełniła liczna publiczność. Ławę prasową z prawej strony zajęli korespondenci pism polskich ze stolicy oraz ze Lwowa, a ławę z lewej strony przedstawiciele prasy ukraińskiej.

Na 10 minut przed rozpoczęciem rozprawy wprowadzono na salę obrad trzech oskarżonych w otoczeniu silnej eskorty straży więziennej.

O godz. 9,15 przewodniczący, wiceprezes Wondrausch otworzył rozprawę oznajmiając, że zgłosili się dotąd obrońcy oskarżonego Bunija — adwokaci Szuchiewicz i Rogucki, oskarżonego Motyki — Kmicikiewicz oraz oskarżonego Baranowskiego — Kreutenauer. W imieniu powoda cywilnego występuje adw. Szurlej. Przeciwko zgłoszonemu powództwu protestu nie złożono. Przewodniczący odczytał listę przysięgłych, poczem nastąpiło losowanie 12-tu sędziów przysięgłych, oraz ze względu na zapowiadającą się na dłuższy czas rozprawę, 2-ch sędziów zapasowych.

Następnie przewodniczący przystąpił do odczytywania aktu oskarżenia (który podajemy powyżej).

O godz. 10 m. 45 przewodniczący zarządził przerwę.

Ziemia pochłonęła 1000 ofiar

Trzęsienie ziemi nawiedziło Chiny

SZANGHAJ (PAT). — Według spóźnionych wiadomości ze źródeł chińskich, w czasie od 23 do 31 sierpnia na przestrzeni 100 mil w dolinie rzeki Min pomiędzy Sung - Tan i Mou - Czou zanotowano szereg wstrząsów podziemnych, które wyrządziły bardzo poważne szkody. Skutkiem trzęsienia ziemi zginęło 5.000 Chińczyków. Jedno miasteczko uległo całkowitemu zniszczeniu. Ziemia pochłonęła tam 1000 ofiar. **Zburzone również** zostało miasto Taking.

HURAGAN W MEKSYKU

MEKSYK (PAT). — Skutkiem **ostatniego huraganu, który przeszedł nad Meksykiem, zginęło 135 osób, a trzy tysiące pozbawionych zostało dachu nad głową.**

Na żaglówce przez ocean

Bohaterscy marynarze polscy owacyjnie witani u brzegów Ameryki

Niedawno podawaliśmy wiadomość o trzech polskich żeglarzach pp.: Bohomolcu, Witkowskim i Świechowskim, którzy przepłynęli na małej łodzi żaglowej „Dal" Atlantyk i dotarli do wysp Bermudzkich, położonych już wpobliżu kontynentu amerykańskiego.

W tych dniach prezes Zarządu Głównego Ligi Morskiej i Kolonjalnej gen. Orlicz - Dreszer, otrzymał z Bermudów od p. Bohomolca list z krótkim opisem dotychczasowej przeprawy.

P. Bohomolec pisze, że „Dal" na pełnym oceanie napotkał na gwałtowny cyklon, który na Bermudach i w stanie Nowy Jork poczynił olbrzymie spustoszenia. Cudem prawdziwym polscy żeglarze, płynący na małej zaledwie 8-metrowej łodzi, wyszli z tej opresji cało i zdołali dotrzeć do Bermudów mimo, że „Dal" w tem spotkaniu z cyklonem stracił maszt, miał zgniecioną nadbudówkę i złamany ster.

To też polscy żeglarze stali się prawdziwą sensacją dnia na Bermudach, które są — jak wiadomo — miejscem wypoczynkowem bogaczy amerykańskich. Fotografowano ich i łódź „Dal" że wszystkich stron i podziwiano ich hart i wytrzymałość. Wszyscy trzej podejmowani byli gościnnie przez „Royal Bermuda Yacht Club".

W chwili obecnej „Dal" płynie z Bermudów ku kontynentowi amerykańskiemu, do którego pozostało śmiałym żeglarzom jeszcze 670 mil do przebycia.

Piekło obozów karnych

w Niemczech

LONDYN (PAT). — Dziennik angielski „Times" zamieszcza w nr. wczorajszym budzący grozę opis życia w obozie koncentracyjnym w Oranienburgu pod Berlinem. Bicie i znęcanie się nad więźniami jest zjawiskiem codziennem. Dziennik podaje również nazwiska tych, którzy, nie mogąc wytrzymać katuszy w tym obozie, popełnili samobójstwo.

Ci, którzy są zwalniani, muszą podpisywać dwa oświadczenia: pierwsze, że warunki życia w obozie były dobre, i drugie, w którem przyrzekają, że na przyszłość nie będą stali w opozycji do nowego regime'u w Niemczech.

Opublikowanie tego opisu wywołało zrozumiałe wzburzenie.

100-letni powstaniec

78 sztuk potomstwa

GRUDZIĄDZ (PAT) — Mieszkaniec m. Grudziądza, Mateusz Kankowski obchodzi setną rocznicę swych urodzin. Kankowski, pomimo swego wieku, czuje się znakomicie

Kankowski urodził się w dn. 13 września 1933 r. w Grudzie pod Grudziądzem. Brał on udział w powstaniu w r. 1863 oraz w wojnach 1864, 66 i 1871-2. Sędziwy jubilat posiada sześcioro dzieci, 39 wnuków, 29 prawnuków i 4 praprawnuków. Z okazji tak rzadkiego jubileuszu Kankowski otrzymał od ks. biskupa dr. Okoniewskiego specjalne błogosławieństwo.

Dwie sensacje na sali sądowej

Proces Brzozowskich i Gorgonowej

Tydzień bieżący jest najbogatszymm bodaj w kronike sądową, gdyż poza toczącemi sie na prowincji wielkiemi procesami w Sanoku i w Samborze, o czem piszemy na str. 1-ej, czeka Warszawe dwie sensacyjne rozprawy sadowe.

Dziś zaczyna się najwiekszy dotąd rozmiarami proces o podstepne bankructwo rodziny Brzozowskich, właścicieli olbrzymiego składu mebli na Nowym Świecie i paru kamienic, a w piątek — odbedzie się ostatni bodaj akt procesu Rity Gorgonowej, oskarżonej o zamordowanie ś. p. Lusi Zarembianki, córki swego kochanka w willi brzuchowickiej pod Lwowem.

Proces Brzozowskich, ojca i syna, kuzynki oraz kilku osób oskarżonych o współdziałanie w zmowie na szkode wierzycieli, których pretensje siegaja pół miljona złotych trwać bedzie przez parę tygodni i zawierać bedzie przez pare tygodni ma ciekawe momenty.

Budząca zaciekawienie całego kraju sprawa Gorgonowej, polega na rozpatrzeniu skargi kasacyjnej trzech obrońców, przeciwko wyrokowi trybunału przysięgłych w Krakowie, skazującemu Gorgonowa na 8 lat więzienia.

Obrońcy podnosza szereg uchybień zarówno w traktowaniu oskarżonej i świadków dowodowych przez przewodniczącego sadu dr. Jendla, jak i wywołaniu nieprzychylnej atmosfery, skrepowanie obrony przez niesłuszne skazywanie adwokatów na grzywny, wreszcie — co jest najważniejsze — błedne sformułowanie pytań dla ławy przysięgłych.

Należy przypomnieć, jak dalece rozbieżne sa głosy opinji w sprawie Gorgonowej, której proces opiera się na oskarżeniu zbudowanem z poszlak. Gdy jedni utrzymuja, że nikt nie mógł zabić nieszczesnej Lusi, jak tylko Gorgonowa, gdyż ona jedynie miała w tem interes, to drudzy dowodza znów, że Gorgonowa jest ofiara fatalnego zbiegu okoliczności.

Nie bez znaczenia jest rażąca zmienność wyroków. O ile trybunał lwowski skazał Gorgonową dziewięcioma głosami przysięgłych na karę śmierci za rozmyślne morderstwo (co zostało uchylone już raz przez sad najwyższy), to przy ponownem rozpatrzeniu sprawy przysięgli krakowscy skazali Gorgonowa jednomyślnie za zabójstwo w silnem podnieceniu.

Paląca zagadka śmierci ś. p. Zarembianki staje wiec znowu przed naszemi oczyma, jako świeży akt procesu.

Ze stopni ołtarza — za kraty więzienia

Młoda małżonka czekała kilka miesięcy na noc poślubną

W sądzie okręgowym toczył się wczoraj sensacyjny proces nowożeńca i jego starszego drużby weselnego, oskarżonych o udanie się na kradzież mieszkaniową wprost ze stopni ołtarza, po skończonej uroczystości ślubu w kościele.

Przebieg tej fantastycznej historji wyglądał następująco. Piotr Jurek, wytrawny włamywacz, niejednokrotnie już notowany w urzędzie śledczym, a nawet karany za kradzieże, brał w niedzielę popołudniu ślub w kościele św. Karola Boromeusza. Oczywiście orszak weselny i goście, składali się z kolegów po fachu pana młodego, lub conajmniej jego sympatyków.

Ksiądz dał młodym ślub, na chórze zaśpiewano „Veni Creator", rozpoczęło się składanie życzeń dla młodej pary nowożeńców i wszyscy mieli odjechać karetami na ucztę weselną do mieszkania Jurka przy ul. Mostowej.

Nagle przy wyjściu, pan młody puścił rękę małżonki, kiwnął na starszego drużbę Benedykta Pastora, szepnął mu coś na ucho i obaj ulotnili się bocznem wyjściem.

Goście prawie nie zauważyli tego odejścia, a ciekawym panna młoda oświadczyła, że mąż musiał zająć się kupnem dodatkowej wódki dla licznie sproszonych gości. Jurek miał wrócić za pół godziny, ale — nie udało mu się, z winy p. Rozenberga, który zaalarmował całą kamienicę Nr. 15 przy ulicy Foksal, że został okradziony przez złodziei, mających wytrychy do kuchennego wejścia. Włamywaczy było trzech. Dwaj wprawdzie zdążyli wskoczyć w taksówkę, ale zostali schwytani, zanim szofer ruszył, a trzeci zbiegł na piechotę.

Jak się okazało, Jurek i Pastor wstąpili do szynku istotnie po parę butelek czystej i spotkali tam przypadkowo złodzieja, który zdołał ich nakłonić do wzięcia udziału w korzystnej wyprawie. Jakkolwiek był to dzień uroczysty dla Jurka, „poczucie obowiązku" wzięło górę i — pojechali. Pech jednak chciał, że przedsięwzięcie nie udało się i Jurek zamast sutej libacji weselnej, spędził noc o głodzie w areszcie policyjnym.

Radosne spotkanie przymusowo rozłączonej pary małżeńskiej nastąpiło dopiero po kilku miesiącach, na wczorajszej rozprawie sądowej.

Morderstwo w Sanoku

SANOK (PAT) — Ubiegłe dwa dni w procesie o zabójstwo ś. p. Jana Chudzika wypełniły wyjaśnienia oskarżonych Jajki i Stankiewicza.

Oskarżony utrzymuje, że nie chciał umyślnie zabić Owoca, ani też go zranić, a Chudzik padł ofiarą przypadkowo i nieumyślnie. Zamachu dokonał pod presją ze strony Stankiewicza, który miał mówić, że działa rzekomo w imieniu starosty i komisarza Drewińskiego.

Według zeznań Jajki, Stankiewicz miał go namawiać do wykonania zamachu już od stycznia. W tym celu dawał mu swój służbowy rewolwer, a później miał mu pożyczyć 20 złotych na kupno dubeltówki. Termin zamachu miał być wyznaczony przez Stankiewicza. Oskarżony Jajko wzdragać się miał przed dokonaniem tego czynu. Stankiewicz straszył Jajkę, że „wyleci z posady", jeżeli nie dokona zamachu na Owoca.

Stankiewicz w swoich zeznaniach zaprzecza kategorycznie, jakoby miał namawiać Jajkę do zabójstwa Owoca i twierdzi, że tego rzekomo życzył sobie starosta i komisarz Drewiński. Oskarżony twierdzi dalej, że na kupno strzelby nie dawał Jajce żadnych pieniędzy. O zabójstwie Owoca nie było mowy, natomiast mówił z Jajką o unieszkodliwieniu Owoca. Rewolweru służbowego nigdy Jajce nie dawał.

Zeznania oskarżonego Stankiewicza trwają.

Inny człowiek, a też pijanica

Wczoraj miejsce oskarżyciela w sądzie grodzkim zajmował przodownik p. p. Sąd rozpatrywał serję spraw t. zw. policyjnych.

— Alojzy Butkowski! — woła woźny.

Za chwilę przy pulpicie znajduje się wezwany, z zawodu pokojowy malarz. Jest on oskarżony o wywołanie awantury na ulicy i obrazę posterunkowego.

— Czy oskarżony przyznaje się do winy? — pyta sędzia.

— Tak — brzmi odpowiedź.

— Dlaczego oskarżony awanturował się na ulicy, a gdy mu na to zwrócił uwagę posterunkowy, oskarżony mu ubliżył?

— Byłem pijany, proszę wysokiego sądu. Wszystko przez tą wódkę obrzydliwą. Przyrzekłem już żonie, że ani kropelki tego świństwa do gęby nie wezmę, że stane się innym człowiekiem, no i stałem się tym innym. Ale panie sędzio mam takiego pecha, że ten inny okazał się takim samym pijanicą, człowiekiem łatwowiernym i o słabej woli, jak ja przedtem.

Możebym jeszcze wytrzymał, ale jak mi solenizant Wacek zaczął klarować:

„Alojzy, widziałeś ty kiedy pijanego wieprza? Na pewno nie widziałeś! Bo to bracie tronki są tylko i wyłącznie dla ludzi. A gdzie twój patrjotyzm, chcesz i tak bidny nasz skarb krzywdzić, wódki nie pijąc?!"

Ktoby sie takiemu gadaniu oparł?

Ale teraz, panie sędzio, nie będę już pił, bo to sie i na zdrowiu źle odbija i człowiek ma wyrzut nieraz. Odbija się źle na zdrowiu, bo po takiej pijatyce, zazwyczaj bijatyka następuje i zdrowie człowieka na szwank jest narażone. A co do wyrzutów, no to ostatnim razem z tych imienin koledzy wyrzucili mnie za drzwi, bo powiadają, że z żarcia same największe porcje wybieram.

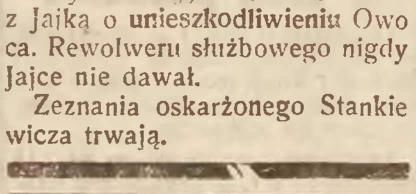
Przyrzekem więc solennie więcej nie pić.

Sąd grodzki, wydając wyrok wziął pod uwagę, jako okoliczności łagodzące przyznanie się do winy podsądnego, oraz jego przyrzeczenie.

I dlatego tylko Alojzy Butkowski, za przewinienia swe został skazany na siedem dni aresztu, oraz na zapłacenie dziesięciu złotych kosztów sądowych.

Na twarzy pana Alojzego widać było wyraźnie zadowolenie z tak małej kary, za takie duże przewinienia.

(Jotka)



Wesoły Kącik

SĄSIADKI



— Dokąd to pani Marcinowa idzie tak rano?

— Pomodlić się idę, moja pani, Pana Boga poprosić. Od czasu, jak w tej kamienicy mieszkam, tak mi życie zbrzydło, że już bez Boskiej pomocy bym nie wytrzymała.

— A no tak. Jak się człowiek pomodli, to mu odrazu na duszy lżej.

— Kiedy ja nie dla siebie, moja pani proszę, nie dla siebie się Panu Bogu naprzykrzam...

— Kto się za drugich modli, tego Pan Bóg chętnie słucha.

— Ano właśnie. Oto się tylko modlę, żeby moi wrogowie powyzdychali, a dla siebie to już nic, a nic nie chcę.

— O jej! I poco sobie pani Marcinowa wrogów narobiła?

— Ja? A czy to z takimi sąsiadami można żyć w zgodzie?

Ja tam, moja pani, nigdy nie zaczepiam. Że tam czasami której co wytknę, że zamiast męża pilnować, z chłopami lata, to tylko o moralność mi chodzi, o te przykazania Boże, których ludzie nie szanują. A te choroby mi za to tak życie obrzydzają, że już wytrzymać nie mogę.

— Co zrobić! To już tak wszędzie między sąsiadami.

— I czego nie robię dla świętego spokoju! Mówił mi ksiądz proboszcz, że wśród sąsiadów harmonja musi być. To na Boże Narodzenie kupiłam mojemu staremu harmonję. Już się nawet na niej grać nauczył, ale tyle pomogło, co umarłemu kadzidło.

Teraz tylko po całych dniach się modlę, żeby moich sąsiadów cholera wytłukła. Bo innej rady nie mam.

— I czy to co pomaga?

— Czasem pomaga, a czasem nie. W zeszłym tygodniu naprzykład, to ta ruda Franciszkowa, co najwięcej z całej kamienicy psioczy, ze schodów spadła i do szpitala ją odwieźli... Ale taka łaska Boża, nie często się trafi. Choć ja moja pani, żarliwie się dzień w dzień modlę i o nic dla siebie nigdy nie proszę, tylko zawsze dla drugich.

Napoleon Sadek

—KOLCE—



— Czemu płaczesz, mały?

— A bo dziś u nas na obiad kluski z serem...

— No to co?

— A ja nie mogę trafić do domu.



Pijany idzie o północy ulicą głośno śpiewa. Przystępuje do niego posterunkowy i powiada:

— Panie, chodź pan ze mną!

— Dobra jest! — odpowiada pijak — a co będziemy pić?



— O pani! Czy pani mnie wreszcie wysłucha? Kocham panią od lat dziesięciu!

— No, więc co? Czy mam panu wyznaczyć emeryturę?



— Tatusiu, dlaczego się ożeniłeś z mamusią? — pyta mały Henic

Tatuś spogląda na żonę.

— Widzisz, już nawet dziecko zaczyna się temu dziwić!



Podsłuchane w ogrodzie.

Rozmowa na pierwszej ławce:

— Panie Stanisławie, co porabia pański brat?

Na drugiej ławce:

— Ty, Antek, co podrabia twój brat?

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Płyty. 7.30 Dziennik poranny. 7.35 Płyty. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57 Sygnał czasu 12.05 Płyty. 12.25 Przegląd Prasy. 12.33 Komunikat. 12.35 Płyty. 2.55 Dziennik południowy. 14.55 Płyty 15.05 Wiadomości bieżące. 15.10 Komunikat. 15.15 Płyty. 15.25 Komunikat. 15.35 Płyty 15.45 Skrzynka P. K. O 16.00 Płyty. 17.00 Odczyt. 17.15 Muzyka lekka z „Gastronomji". 18.15 Odczyt. 18.35 Recital śpiewaczy Emmy Szabrańskiej. 19.10 Przemówienie o „Pożyczce Narodowej" — wygł. Prezydent m. st. Warszawy inż. Słomiński. 19.20 Rozmaitości. 19.40 Kwadrans literacki. 20.00 Koncert kameralny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Skrzynka pocztowo - rolnicza. 21.10 Duet wokalny Corda (muzyka lekka). 22.00 Odczyt w jezyku esperanckim. 22.15 Muzyka z dancingu „Oaza", w przerwie Wiadomości sportowe i komunikaty. 22.40 D. c. muzyki z dancingu „Oaza".

RADJOWE AUDYCJE MUZYCZNE

Urozmaicony i dobrze zmontowany muzyczny program radjowy dnia dzisiejszego zawiera m. in.: o godz. 18.35 recital śpiewaczy znanej artystki Opery warszawskiej Emmy Szabrańskiej — o godz. 20.00 koncert Kazimira Różyckiego, w wykonaniu Ludomira Różyckiego w wykonaniu doskonałego „Kwartetu Polskiego" oraz Kompozytora — wreszcie o godz. 21.00 zadebiutuje przed mikrofonem warszawskim męski duet wokalny „Corda", składający się z dwóch członków chóru Juranda, który odśpiewa kilka piosenek rewjowych i żołnierskich.

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTJE LUDZKIE

6 stycznia 1928 roku.

Widocznie nigdzie długo człowiekowi nie może być dobrze. A już najbardziej chyba mnie. Czy ja naprawdę jestem taka piękna, czy to ma być moje przekleństwo? Chyba tak. Uroda moja tylko dla bogatych, by mogły się z niej cieszyć i wszędzie się pokazywać. Jeśli dziewczyna jest biedna a ładna, to myślą, że zaraz jest na sprzedaż. Jak nie za pieniądze, to za słodkie słówka, za dobroć. A mój pan chce mnie kupić i dobrocią i pieniędzmi!

Prawda, jest dobry. Płaci mi teraz aż 100 złotych, „żeby Jureczkowi na niczem nie zbywało", jak powiedział. Kupił mi bardzo porządne palto. Niby zapłacił za nie 100 złotych, ale chyba takie palto dużo drożej kosztuje.

Nie wiem, co mam robić. Czuję, że jeśli tu dłużej pozostanę, to tak to się nie skończy. Żal byłoby mi Musieńki. To takie miłe maleństwo. Kiedy ją karmię, wydaje mi się, że trzymam przy piersi swego Jureczka. Ma takie same delikatne łapki, takie same włoski, jak puszek najdelikatniejszy.

I jakże tu zresztą odejść z takiego dobrego miejsca? Gdzie ja znajdę takie miejsce? A pan, niby ciągle grzeczny, ale widzę, jak na mnie patrzy, czuję, jak ściska mnie za rękę, jak stara się być ze mną.

Bogaty jest, może po całych dniach nic nie robić. Ma aż nadto czasu, żeby się koło mnie kręcić z byle jakich powodów.

Któregoś tu wieczora podawałam mu kawę do gabinetu, bo Rózia była zajęta. Złapał mnie za rękę i powiedział:

— Tola jest cudownym materjałem na żonę!

Ożeniłby się ze mną! Akurat mu wierzę! Ja już wiem, jak mu tej żony potrzeba! Już mnie na takie słówka nie weźmie!

Wczoraj już zamknęłam drzwi, kiedy słyszę — puka.

— Czy to Musia kasłała? — pyta się troskliwie. A ja mu zaraz uwierzyłam, że słyszał aż w swoim gabinecie kaszel Musi!

Nie otworzyłam mu drzwi i powiedziałam, że się przesłyszał, bo Musia śpi smacznie.

Dziś znów przy śniadaniu; kiedy karmiłam Musię, znów przychodzi do naszego pokoju. Naturalnie zapięłam się zaraz, bo nawet Musieńka skończyła ssać.

— Nie mam słów wdzięczności dla Toli za jej serdeczną opiekę nad Musią — zaczyna bajcować.

Wziął mnie za rękę i pocałował, zanim się zorjentowałam, co chce zrobić.

15 stycznia.

Nie mogę się uspokoić, ani zasnąć. Tak mi nieswojo z tym moim panem. Przed wieczorem przychodzi do mnie i prosi:

— Niech Tola każe sobie podać kolację w stołowym! Tak w tem mieszkaniu pusto, smutno! Tak chcę mieć wpobliżu miłego człowieka! Tola będzie robiła, co się Toli podoba, a ja przejrzę sobie pisma. Nie będę Toli nawet słówkiem zawadzał.

Wymawiałam się, jak mogłam:

— Ja muszę być blisko Musi. Trzeba ją przecież przewinąć. Może się obudzić i będzie płakała.

— To posiedzimy koło niej razem.

Siadł z gazetami, ale nie czytał długo. Rzucił wszystkie na ziemię. Popatrzył na mnie i zaraz mówi:

— Tolu, zakochałem się w tobie!

Spojrzałam na niego przestraszona. Zauważył ten mój przestrach.

— Czegóż się boisz? Przecież ci krzywdy nie zrobię. Życzę ci jak najlepiej. Wiem mniej więcej, co przeżyłaś i bardzo ci współczuję. Ale ty masz w sobie nieprzeparty wdzięk, posiadasz taki urok kobiecości, że człowiek traci rozsądek, spokój. Sypiać już przez ciebie nie mogę. Nie mogę myśleć o nikim ani o niczem, tylko o tobie. Żebyś choć raz spojrzała na mnie dobremi oczami, nie takiemi wystraszonemi, byłbym najszczęśliwszy! Nie patrz tak na mnie! Przecież bez twej zgody, nie chcę sięgać po ciebie. Brzydzę się gwałtem! Już pójdę, ale pomyśl o mnie, pomyśl choć z odrobiną serdeczności.

I naprawdę wyszedł bez słowa.

20 stycznia.

Kupił mnie, kupił mnie swoją dobrocią!... I wstyd mi o tem pisać, wstyd przed samą sobą i... Cóż miałam zrobić?!

Byłam taka odurzona!

Tydzień temu dostałam depeszę od Kolasińskiej: „Juruś niezdrów! Przyjedź. Kolasińska."

Rozpacz mnie ogarnęła. Chodziłam, jak błędna. Już mi się czarne myśli plątały po głowie. A jeszcze zanim otrzymałam depeszę, byłam czegoś niespokojna. Jakbym przeczuwała, że memu dzieciąteczku dzieje się coś niedobrego. Nigdzie nie mogłam znaleźć sobie miejsca.

Pan zauważył, że jestem czegoś nieswoja. Właśnie dopytywał się, co mi jest, kiedy listonosz przyniósł depeszę.

Nogi się ugięły pode mną, pociemniało mi w oczach. Pan posadził mnie na krześle, zaczął mi tłumaczyć, że to może nic groźnego.

Wreszcie mówi do mnie:

— Pojedziemy! Na wieczór wrócimy!

Pojechaliśmy samochodem. Pan pojechał ze mną.

— Nie mogę pani puścić samej, taka pani jest zdenerwowana! — tłumaczył.

Rózi wytłumaczyłam wszystko, jak i co, żeby Musi nie zostawiała ani na chwilę. Byłam o Musię spokojna, bo Rózia to bardzo dobra, cicha dziewczyna.

W samochodzie nie mogłam usiedzieć. Pan zagadywał mnie, ale gdzie mi tam było do rozmowy, kiedy ja bez przerwy myślałam o swym Jureczku!

Na szczęście skończyło się w Radomiu na strachu! Coprawda, Jureczek miał gorączkę i z brzuszkiem był nie w porządku. Zaraz sprowadziłam doktora, ale zupełnie mnie uspokoił. Przy okazji przekonałam się, że Kolasińska dba o dzieciąteczko, bo Juruś wyglądał doskonale. Wyrósł! Taki jest duży, a ładny! Całowałam go tak, aż się rozpłakał. Zjadłabym go w tych pocałunkach!

Taka byłam szczęśliwa, że zobaczyłam swego syneczka, że nie chciało mi się odjeżdżać.

Cóż, trzeba było jednak wracać. Nie mogłam Musi zostawiać na długo z dziewczyną. Bałam się. Da jeszcze dziecku przypalonego mleka, albo za zimnego, choć nauczyłam ją, jak ma próbować, czy nie jest dla dziecka za gorące.

Przesiedziałam do późnego wieczora z Jureczkiem, wycałowałam go, jak tylko mogłam i poszłam do hotelu, gdzie na mnie czekał pan i skąd zaraz mieliśmy wyjechać zpowrotem do Warszawy.

Nie chciał wyjechać, dopokąd nie zjemy kolacji. Poprawdzie byłam głodna, bo przez cały dzień nic nie miałam w ustach ze zmartwienia o Jureczka. Wolałabym zamiast marnować czas na kolację, posiedzieć jeszcze przy Jureczku, napatrzeć się na swe dzieciąteczko, ale już było późno. U Kolasińskiej poszli już spać, a pan tak mnie prosił, żeby coś z nim zjeść, że siedliśmy do stołu.

Byłam zziębnięta, to też chętnie napiłam się kieliszek jakiejś wódki. Zaraz zrobiło mi się cieplej i raźniej.

Po kolacji wychodzimy, a tu szofer Wiktor mówi, że nie możemy jechać, bo się coś zepsuło. Da się naprawić, ale nieprędzej, jak za dwie, trzy godziny.

Nie było rady, wróciliśmy do hotelu...

D. c. n.

SHAŃBIONA

39, Opowieść o wstrząsających przeżyciach czarującej Kresowianki

Tak, serce po kimś, krwawiło raną wciąż jeszcze otwartą i bolesną. Roiła marzenia, a właściwie może raczej... spekulacje, które... nie udały się. Zraniona była nietylko jej miłość, lecz jeszcze bardziej duma i ambicja, a zwłaszcza — interesy...

Owszem, trzeba przyznać, że Sonia kochała Kazimierza hr. Kotwicz - Moreckiego. Kochała prawdziwie, jak może przedtem nigdy nikogo. Oczywiście, nęciły ją też jego pieniądze, ale wcale nie mniej — on sam.

Wyróżniła go od pierwszej chwili w licznem gronie swych wielbicieli i był czas, że miała prawo przypuszczać, iż zostanie hrabiną Kotwicz - Morecką.

Bo rzeczywiście hrabia Kotwicz zapalił się do niej szaleńczo i płonął miłością namiętną, zresztą, zrozumiałą. Mało było kobiet, tak ponętnych, i, co ważniejsza, tak umiejących przywiązać, a nawet przykuć do siebie najwyszukańszemi pieszczotami. Wynalazczość Soni w tej dziedzinie była istotnie niedościgniona. A tem najłatwiej trzymać przy sobie mężczyznę, zwłaszcza takiego pokroju, jak Kazimierz.

Umiejętnie doprowadziła Kazimierza do roznamiętnienia i szału. To też sam mawiał, że ożeni się z nią, bo przecież nie znajdzie już chyba kobiety, bardziej odpowiadającej jego wyrafinowanym upodobaniom. Zapewniał, że uczyni to choćby już dlatego, że gdyby wyszła za innego, nie przebaczyłby tego sobie nigdy, że mógł wypuścić z rąk skarb tak nieoceniony.

Mówił to tak szczerze, że Sonia uwierzyła i postawiła wszystko na tę jedną kartę. I gdyby go „nacisnęła" w odpowiedniej chwili, jużby może była hrabiną Kotwiczową. Była jednak zbyt pewna siebie, więc nie chciała nalegać...

I stało się to, co zwykle bywa, gdy się nie kuje żelaza, póki gorące. Kazimierz pojechał na wieś, spotkał tam Lusię, potem wpadł w sidła hrabiny Sebyłłowej i zanim się obejrzał, już było po ślubie.

Od tej chwili upłynęło pół roku.

Dla Soni ślub Kazimierza był ciosem straszliwym, wymierzonym w samo serce. Pałając wściekłością, zamknęła dom na cztery spusty i przez trzy miesiące opłakiwała samotnie śmierć swych marzeń i snów.

Jeden tylko człowiek miał wtedy do niej wstęp. To Ignacy hrabia Morecki, powiernik Kazimierza i Soni, zazdrosny o ich szczęście, jak, zresztą, o każde powodzenie Kazimierza.

Gdy wreszcie Soni znudziło się płakać, rzuciła się w wir zabaw i uciech, aby w objęciach nieustannie zmienianych teraz kochanków znaleźć zapomnienie i ukojenie tęsknoty za Kazimierzem.

Był koniec października, gdy około piątej po południu odwiedził ją hrabia Ignacy.

— Wciąż jeszcze niepocieszona? — zapytał, widząc ją smutną i przygnębioną.

— Pan też jakoś niewesoły, Ignasiu — odrzekła wymijająco.

— O, mnie niewieleby brakowało do szczęścia...

— A co takiego?

— Kapitalik, któryby mi dawał procenty, wystarczające do jakiego takiego życia. Z dóbr mam tyle, co nic. Oprócz pięknego nazwiska rodowego nie posiadam wiele...

— Niech pan się bogato ożeni. Teraz tyle paskarzówien szuka hrabiów...

— Łatwo pani powiedzieć!..

— Jeszcze łatwiej zrobić...

— Rozglądałem się już, ale przecież byle kogo nie mogę wprowadzić w świat jako moją żonę... Poza tem... kocham się... Pani dobrze wie, w kim... — dodał spoglądając na nią wymownie...

— Może i wiedziałabym, gdybym chciała wiedzieć... Ale nie chcę... pod żadnym pozorem... — odparła ostro.

— Czemuż to ja jeden mam być taki nieszczęśliwy? Bo mówią ludzie na mieście, że pani ostatnio...

— Że zmieniam kochanków jak rękawiczki? Może tak i było, ale teraz właśnie chcę się ustatkowac... Jestem już po trzydziestce...

— To właśnie tak zwany „niebezpieczny wiek kobiety"... wiek szału...

— Ignasiu drogi, to dotyczy tych cnotliwych kobiet i mężatek, które były przez cały czas wierne, aż wreszcie przychodzi nieodparta chęć... urwania się z łańcucha... O mnie można powiedzieć wszystko, tylko nie to, że się... oszczędzałam... No, i mam tego dosyć. Mam za sobą przeszłość bradzo burzliwą. Mogłabym mojemi przeżyciami miłosnemi obdzielić, lekko licząc, tysiąc kobiet... Co ja już w życiu przeszłam! Trzeba być chyba z żelaza, aby to wszystko znieść i jeszcze jako tako się trzymać... Opowiem panu kiedyś przy sposobności dokładne dzieje mojego życia... Tak czy inaczej, jak pan widzi, ocalałam i doprowadziłam łódź mojego życia po tylu burzach i huragach, cyklonach i skałach podwodnych do spokojnej przystani. Dziś jest wolna i materjalnie niezależna. Nie będąc miljonerką, mogę jednak żyć spokojnie i beztrosko. Gadają o mnie niestworzone rzeczy, a jednak umiałam się tak postawić, że jestem wszędzie przyjmowana, bo nikt niczego czarno na białem dowieść mi nie może. Jeden manewr mi się tylko nie udał, ale o tem nikt nie wie, prócz pana, a liczę na pańską dyskrecję...

— Może pani na nią liczyć w zupełności...

— Tak, przyznaję, chciałam być hrabiną Kotwiczową. Nie cofałam się przed najbardziej wyrafinowanemi pieszczotami, aby go przykuć do siebie, bo wiedziałam z długoletniego doświadczenia, że niczem innem tak się mężczyzny do siebie nie przywiąże.

Dalszy ciąg nastąpi.

Matki głodnych dzieci

— Proszę pana, chciałabym widzieć się z samym panem redaktorem...

— Redaktor przyjmuje od 5 do 6-ej informuje woźny naszej redakcji.

Godzina piąta. Tłoczno, gwarno. Kobiety, mężczyźni. Wszyscy potrzebują rady, pomocy, pracy...

Często słychać płacz dziecka.

— Cicho, cicho maleńkie... To matka ucisza, utula swoją „pociechę".

Przyszła tu, do redakcji. Chce prosić o ogłoszenie, że odda dziecko obcym na własność. Już dłużej nie ma siły kołatać do „stacyj" i „kropel". Była już wszędzie — nim powzięła tę straszną myśl, by małe oddać. Z bezprzykładną cierpliwością wysłuchała wielu słów, że nic dla niej nie da się zrobić, bo dziecko za duże, ówdzie za małe. Otwiera się przed nią tylko gościnna ulica.

— Wieczory są teraz takie chłodne... — żaliła się. — Dziecko ma gorączkę, a co będzie potem? Zima przecież „idzie". Nie poradzę — mówi bezradnie.

Przychodzą. Zawsze przychodzą. Czy to podczas rozpłakanych deszczem, jesiennych dni, czy zimowych, mrozem ściśniętych.

Ziębnięte, rozdygotane krzywdą. Już nawet nie zimnem, lecz krzywdą, która się dzieje ich dzieciom.

— Niech mi Pani coś doradzi, pomoże...

I snują się historje, opowiadania o nieszczęsnej doli ludzkiej. Zamyka, jednoczy się w tych zwierzeniach jeden wielki krzyk, jedno wielkie kłębowisko cierpień nieszczęśliwych matek całego świata!

Oto historja tak bardzo zwykła. Młoda, ładna dziewczyna. Poznaje chłopca. „Chodzi" z nim. Kochają się. Projektują wspólne życie—obiecuje się z nią ożenić.

Pewnego razu... młoda krew zawrzała. Ona ma zostać wkrótce matką. Ojcostwo — szczytne uczucie, nie znajduje miejsca w duszy tego młodego chłopca. Porzuca dziewczynę. Wypadki idą szybko. Traci pracę. Pracodawcy nie chcą trzymać ciężarnej. Kłopot przecież.

Zaczynają się dni poniewierki, nędzy. Wreszcie — zakład położniczy.

Łudzi się jeszcze naiwnie, że odszuka niewiernego kochanka, że będzie z nim. Przecież to jego dziecko — rozumuje. Nie będzie tak okrutny, żeby nie przygarnął — jej, dziecka!

Nie przewidziało jej serce, ludzkie serce, że jej miejsce zajęła inna.

Zbił, wyrzucił. Nie chce jej i „bękarta". Przyszła. Biedny łachman ludzki. Przyszła — z przekleństwem na ustach: „Bodajżeś zmarniał... to dziecko znienawidzonego ojca, które na każdym kroku przypomina jej krwawą mękę i często podobne, jak „dwie krople wody" — kocha, jak tylko kochać potrafi najgoręcej matka.

A znów inna:

Przybiegła uszczęśliwiona, rozgorączkowana od progu już wołała: „Boże! co za radość! „Mój" dostał robotę. Nie bedzie już przymierała z dziećmi głodem. Nie będzie mieszkała w barakach. Skończy się niedola. I roi najsłodsze marzenia: własne mieszkanie, całe buty, mydła, dużo mydła, aby wreszcie umyć się, jak „ludzie". W barakach taka nędza... Wypożyczają sobie wzajemnie mydliny!...

Ale los jest okrutny!...

Znów przyszła. Wyblakłe oczy jeszcze bardziej znużone, wypłakane...

— Czy mąż stracił pracę?

— Nie. Pracuje — odrzekła twardo. — Pracuje, pracuje — powtarzała, tylko nie dla mnie, nie dla dzieci. Pracuje dla „innej"... — A tak — ciągnęła dalej — dostał robotę w drugim końcu miasta. Do domu daleko... tramwaj tyle kosztuje przecież... Więc zostawał kątem u znajomego, który mieszkał wpobliżu. Tam znalazła się dziewczyna, bo one są teraz takie, czekają tylko, aby złapać takiego, co „zarabia". Nie liczą się z tem, że głodna żona z dziećmi czeka na powrót męża. Ona też głodna!... Najpierw zostawał jedną noc w tygodniu, potem dwie, trzy, aż został na stałe... Dawniej, jak był przy mnie, choć nie pracował jeść musiałam mu dać, to było mi lepiej. Pilnował dzieci, ja chodziłam po praniach. Dzieci drobnych nie mam teraz przy kim zostawić...

I tak przesuwają się tragiczne postacie nieszczęśliwych matek, które porzuca mąż, kochanek, które dzieciom swoim nie mogą dać ciepłej izby, gorącej strawy, całej odzieży.

Nieszczęśliwe istoty — matki głodnych dzieci!

M. W.

Romans Poli Negri z Charlie Chaplinem

Karta z pamiętników naszej rodaczki

(Korespondencja własna „Ostatnich Wiadomości")

Londyn, we wrześniu 1933 r.

Nasza rodaczka, znakomita artystka filmowa, Pola Negri, drukuje obecnie w Londynie swe pamiętniki. Jak na taśmie filmowej przewija się prawdziwy romans życia Poli, jej niezwykle barwna karjera, która zaprowadziła ją ku sławie za Atlantyk. Pola snuje swe wspomnienia ze spotkań z mężami stanu, politykami i galerją swych kochanków i mężów. Przewijają się postacie rewolucjonistów jak Lenina, oraz świat podziemny rewolucjonistów, działający w Genewie.

W dalszych rozdziałach poświęca Pola Negri wiele b. miejsca swoim miłostkom. Galerję jej wielbicieli otwiera król komików: Charlie Chaplin.

Było to w Berlinie w kawiarni artystów, w centrum miasta, na wiele lat przed wojną. Tam spotkała Pola pierwszy raz w życiu Charlie Chaplina. Zapoznała się z królem komików na krótko przed swoim pierwszym wyjazdem do Hollywood. Charlie w życiu prawdziwem pragnął zawsze, by brano go na serjo, poważnie. Studjował encyklopedję i wielkie słowniki, by wzbogacić swą wiedzę i mieć „temat" do rozmów poważnych...

W ten sposób codziennie odbywał szereg nowych wyrażeń i słów. „Oczarował mnie — pisze Pola Negri — od pierwszego wejrzenia swoim przemiłym uśmiechem, ślicznemi oczyma, muzykalnym głosem i ujmującemi manierami. Ale miał też i swoje wady: lata młodości, spędzone w ubóstwie, sprawiły, że liczył się zawsze z groszem, że okazywał się często skąpcem. Nigdy nie nosił z sobą gotówki, ale zawsze miał przy sobie książeczkę czekową i załatwiał rachunki czekami.

Po pierwszem spotkaniu w kawiarni berlińskiej — zobaczyłam ponownie Charlie Chaplina — pisze Pola Negri, już po moim przybyciu do Hollywood, na towarzyskiem zebraniu artystów. Nazajutrz o świcie, około 5 rano zjawił się pod mojem mieszkaniem zespół hawajskich muzyków z banjo i ukulele i urządził mi prawdziwą serenadę! Gdy zapytałam muzyków, kto ich przysłał pod moje okno, odpowiedzieli, że wynajął ich Charlie Chaplin w celu sprawienia mi niespodzianki...

Pola Negri, królowa tragedji i Charlie Chaplin, król komików, odegrali... prawdziwą miłość. W tydzień po przyjeździe Poli do Hollywood nastąpiły w tajemnicy jej zaręczyny z Charlie Chaplinem. Wtedy — pisze Pola — poznałam prawdziwego Charlie wrażliwego, namiętnego, romantycznego człowieka, obdarzonego nadzwyczaj wrażliwą naturą, człowieka, za którym jak koszmarne wizje, ciągnęły się ponure wspomnienia dzieciństwa w ubóstwie, człowieka często źle zrozumianego. Charlie — mówi Pola był okropnie nerwowy, skłonny ogromnie do depresji psychicznej i poddawania się ponurym myślom. Cierpiał z tego powodu wiele. Czasami sam zadawał sobie dobrowolnie cierpienia.

Po zaręczynach, Charlie okazał się b. zazdrosnym. Kochał mnie szczerze—mówi Pola Negri—Często następowały sceny między mną, a Charlie. Z trudnością przyjaciele w Hollywood godzili nas ponownie. Po każdej sprzeczce, często błahej, Charlie przerywał swą pracę w studjo filmowem i zamykał się w swem domu, spędzając samotnie i w smutku wiele godzin. Zaraz po moich zaręczynach z Charlie zakrzątnęliśmy się — mówi Pola — dookoła naszego gniazdka domowego. Charlie wybrał na przyszłe ognisko domowe śliczną willę wpobliżu domu Mary Pickford, na szczycie Beverley Hills. Planowaliśmy wtedy ślub. Tymczasem nastąpiło nieoczekiwane zdarzenie. Postanowiliśmy zasadzić w naszym domku — mówi Pola — egzotyczne kwiaty i drzewa i w tym celu udałam się do ogrodników, by poczynić zamówienia. Rachunek, który poleciłam przesłać Chaplinowi, wynosił 3 tysiące dolarów. Nazajutrz, gdy przybyłam do domku — mówi Pola — zastałam moich ogrodników przy pracy, sadzeniu zamówionych drzew i kwiecia. Charliego zastałam zamkniętego w pokoju i mocno zirytowanego. Okazało się, że był ogromnie niezadowolony, iż zamówiłam tak drogie drzewka i odmówił zapłaty. Wynikła między nami sprzeczka, która pokrzyżowała całe nasze plany małżeńskie. Postanowiłam — mówi Pola — rozstać się z Charlie. Zachowałam w pamięci wspomnienia wielu dobrych stron Charliego: słodycz i urok postaci, często dowody szlachetnego w gruncie rzeczy usposobienia, ale zauważyłam, że temperamenty nasze nie odpowiadają sobie i że wkrótce nasze życie byłoby jedną serją sprzeczek. Postanowiłam — mówi Pola — wycofać się delikatnie z tej afery miłosnej. Pojechałam do Nowego Jorku, by na chłodno i bez emocji rozważyć całą sprawę. Charlie począł mnie wtedy zasypywać stosem listów. Codzień poczta przynosiła mi błagalne listy, bym wróciła do Hollywood. Charlie miał złamane serce: nie mógł pracować w studjo. Były chwile, że zastanawiałam się, czy nie należy najbliższym pociągiem wrócić do Los Angeles.

Po roku wróciła Pola Negri do Hollywood. Gdy spotkała się ponownie z Charlie, byli już tylko dobrymi przyjaciółmi: miłość odeszła, pozostała dozgonna przyjaźń między królową tragedji, a królem komików w Hollywood.

Vidi.

10 przykazań małżeńskich

Szanowna Redakcjo!

Jestem stałym czytelnikiem Waszego pisma. W jednym z numerów, przeczytawszy 10 przykazań małżeńskich dla żon, napisanych przez czytelnika z Krakowa, a będąc po stronie płci pięknej piszę oto parę słów dla mężów pod tytułem:

10 przykazań żony dla męża

1) Nie będziesz miał do mnie żadnej wiary, gdy w apartamentach naszych zastaniesz swego przyjaciela.

2) Nie będziesz brał mi to za złe, gdy powiem wyjdź, jak będę uważała, że jesteś niepotrzebny.

3) Pamiętaj, że obowiązkiem twoim jest rano wyczyścić mi pantofle, nastawić wody na herbatę, zlekka zapukać do drzwi, a gdy powiem że można, wtedy wejść i podać herbatę.

4) Czcij ojca i matkę naszych dzieci.

5) Nie zabijaj czasu nad debatowaniem, o zmianie swego losu.

6) Nie cudzołóż, bo to jest wielką wadą człowieka, a szczególnie takiego, który ma żonę i obowiązki.

7) Nie kradnij pod drzwiami słów miłosnych, które będą mi sprawiały przyjemność.

8) Nie mów nikomu, choć ci żona z miłości garnkiem głowę rozbije.

9) Nie pożądaj krzywdy mego kochanka, ani zemsty nad nim, bo czyni to tylko człowiek taki, któremu brak wychowania.

10) Nie pragnij przekroczenia granic tych przykazań, bo prawem kodeksu czeka cię nieprzyjemność, która się skończy wybiciem kilku zębów, czego ci z całego serca życzy twoja najukochańsza żona.

Stanisław Górkiewicz

z Barskiej.

IKS

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Regina A.

narzeka: „Chyba tylko w Pańskiem sercu, tak znanem z dobroci, znajdzie się dla mnie choć odrobina uczucia, bo ja już w niczyjem sercu nie budzę nawet litości. Jestem kobietą upadłą, która stoczyła się na dno hańby, wyrzutkiem społeczeństwa. Wyzuto mnie ze wszystkiego, czem może się kobieta moralnie poszczycić, ale pozostało serce, które łomoce gorącą i szaloną miłością do człowieka, którego poznałam w karnawale ubiegłego roku i pokochałam od pierwszego wejrzenia. On narazie odwdzięczył mi się tem, że zaraził mnie chorobą zakaźną i po krótkiem pożyciu ze mną opuścił mnie, nie dając znaku życia. Sądząc, że go więcej nigdy nie zobaczę, szukałam zapomnienia w zabawach i rozrywkach. Aż wreszcie spotkaliśmy się przypadkowo w tramwaju. Odwiedził mnie i przeprosił. Uszczęśliwiona, przebaczyłam mu natychmiast i znów było nam dobrze ze sobą. Ta idylla trwałaby, zapewne do dziś, gdyby mi szczęścia nie zatruła koleżanka, z którą wspólnie mieszkam. Pewnego wieczora przy kolacji zabrakło nam trunku. Musiałam zejść, aby temu zapobiec. Gdy wróciłam, ujrzałam mego ukochanego całującego moją koleżankę. Nie powiedziałam nic, ale poczułam, że ogarnia mnie rozpacz bezdenna. Gdy koleżanka wyszła, raz jeszcze wyznałam mu moją miłość płomienną, ale on przyjął to bardzo obojętnie. Domyśliłam się, że między nimi musiało zajść coś decydującego. Rzeczywiście nie dał więcej znaku życia. Tak minęło dwa tygodnie. Nie mam odwagi pójść do jego mieszkania ani tam, gdzie pracuje. Bez niego życia niema dla mnie żadnej wartości, choć i tak mi już dawno obrzydło. Kocham go i czekam na jego powrót. Czy słusznie?"

Z samego czekania niewiele Pani przyjdzie. Trzeba działać. Najpierw dowiedzieć się od koleżanki, jak sprawy stoją. Czy doprawdy coś ich łączy? Czy jej bardzo na nim zależy? Bo może jego odejście ma jaki inny powód? I może koleżanka Pani, widząc rozpacz Pani, zechce przestać się nim interesować, aby umożliwić mu powrót do Pani. Ale nawet, gdyby nie chciała, nie należy tak odrazu rezygnować. Trzeba umieć walczyć o ukochanego. Ostatecznie, chyba Pani ma wprawę w obchodzeniu się z mężczyznami, wie Pani, czem się ich zdobywa, lub odzyskuje. Proszę się zdobyć na odwagę zobaczenia się z nim, porozmawiania poważnego, wyjawienia swych uczuć. Pani jest w o tyle lepszej sytuacji niż bohaterka powieści Zapolskiej „O czem się nie mówi" — Frania - Poranek, — że ukochany Pani, wie, z kim ma do czynienia. Więc zamiast, jak Frania, myśleć o samobójstwie, śmiało do walki, w której z całego serca życzę Pani zwycięstwa!

Odpowiedzi Redakcji

Nr. 5.678. Zmianę w adresie zanotowaliśmy.

M. Karolak (w. m.). Pamiętamy o wszystkich.

B. Kapeliński (Grabowska 14). Jeszcze trochę cierpliwości.

J Należyty (Konstancin). Młody przyjacielu, musisz jeszcze trochę poczekać, a w swoim czasie specjalna komisja wybierze dla ciebie jakąś odpowiednią premję.

Z. Rzeczkowska (Modlin), H. Bratkowska (Aleksandrów), M. Lewandowska (Siedlce), St. Nowicki (Lublin), A. Korupczyńska (Kielce), M. Grabowska (Warszawa), B. Garycki (Kielce), E. Olesiak (Warszawa), H. Szymańska (Warszawa), M. Kosierowski (Warszawa). — Załatwione.

F. Białystówna (Warszawa). — Należy zgłosić się do Państw. Urzędu Pośredn. Pracy przy ul. Ciepłej.

3967. — Nie zawsze ze względów technicznych udaje się tak drukować powieść, aby każda zajęła oddzielną stronę. Kto jednak chce je zbierać i układać w książkę dla tego rada jest: Kupić drugi egzemplarz!

Pełna tabela loterji 27-ej Klasowej Loterji Państwowej

Jedenasty dzień ciągnienia piątej klasy

Główne wygrane

PIERWSZE CIĄGNIENIE

50.000 zł. na nr.: 52888

15.000 zł. na n-ry: 14573 84841

10.000 zł. na nr.: 62314

5.000 zł. na n-ry: 60463 132698 139953

2.000 zł. na n-ry: 5174 7219 14092 45004 45024 60301 77197 87281 89214 91926 97138 98342 120728 133708 144623 152609

1.000 zł. na n-ry: 314 5151 27455 44978 47063 55344 55478 59720 67205 70529 72216 73286 76592 79112 80253 87227 89621 93989 94435 95974 100499 103639 103798 112259 126987 127101 12377 129372 133781 143606 150336 154259

DRUGIE CIĄGNIENIE

100.000 zł. na nr.: 139669

15.000 zł. na n-ry: 77821 133332

10.000 zł. na n-ry: 67785 82366

5 000 zł. na n-ry: 9613 13285 48657 91968

2.000 zł. na n-ry: 7213 9675 16957 24926 25626 27574 34988 35710 46707 55676 57546 65473 78258 90660 98490 102597 109211 11879 116981 139016 150540 154915

1 000 zł. na n-ry: 854 5180 6538 8510 9577 9826 9954 13375 17359 17849 27063 29812 32102 33636 33884 34730 34940 34975 35936 37011 38357 42627 43190 49538 52135 71340 73312 74274 80979 94768 106155 115689 116558 121155 133418

Stawki

I-SZE CIĄGNIENIE

61 80 188 95 236 47 649 719 71 874 80 97 1097 237 311 51 423 33 53 70 592 747 945 2001 78 390 95 475 602 827 46 956 3009 37 82 342 517 65 602 26 27 28 69 810 903 4490 682 84 768 931 5148 288 334 63 475 515 834 77 81 916 97 6176 232 48 79 412 875 932 41 98 7045 67 137 295 310 478 512 35 686 898 8186 219 334 39 434 639 741 83 950 87 9081 411 29 42 501 40 56 75 678 701 858 902

10055 101 362 427 98 11021 60 321 449 56 890 12074 95 335 96 97 501 40 46 75 837 13026 175 332 417 36 535 744 14071 103 85 578 787 95 819 70 15005 106 362 469 71 86 520 42 881 916 26 41 91 16171 306 61 407 22 26 44 615 780 844 17102 49 373 469 816 18744 48 404 541 700 34 19017 107 25 54 232 53 309 34 38 407 505 39 53 689 730 60 826 922 46

20163 77 643 823 928 21474 669 766 972 80 2 084 441 536 989 23135 44 284 374 442 574 962 24128 51 295 404 546 605 96 732 46 81 97 953 25111 206 8 15 379 536 753 842 26032 164 561 620 786 876 923 81 85 27124 34 200 93 370 566 666 72 767 951 28028 179 88 233 53 59 421 37 575 955 29140 208 331 412 800 15 958 71

30036 93 154 80 211 47 446 54 505 684 815 73 957 31097 167 205 69 549 646 84 795 923 32030 32 90 135 61 79 87 291 366 400 16 91 528 40 81 689 848 68 941 48 94 33089 59 S 216 330 560 613 827 34127 227 387 426 30 70 75 511 611 72 82 706 803 984 35165 225 48 359 93 585 706 13 57 873 79 931 36075 120 44 290 337 566 740 901 29 37120 21 268 310 74 439 749 942 65 38069 87 98 120 75 236 58 317 20 68 84 484 529 75 625 797 906 8 39061 93 111 878 304 16 74 406 63 597 727 828

40139 47 84 218 485 606 15 27 47 885 41013 226 28 71 356 94 544 602 14 38 836 84 920 29 49 42201 91 367 514 25 28 83 663 853 957 43217 73 460 70 584 44176 94 229 428 59 573 680 782 963 80 45079 99 111 332 505 610 93 739 56 46062 73 83 431 508 39 661 96 97 915 50 47099 109 56 64 90 245 436 41 634 851 48028 122 206 652 867 992 49032 164 75 332 592 656 68 99 751

50070 216 76 91 553 631 65 81 898 5024 69 107 212 381 411 6525 40 67 604 43 707 24 46 75 840 94 52055 69 140 99 344 46 75 491 691 779 971 53004 72 99 209 19 327 443 565 736 857 923 40 54043 50 117 96 255 479 567 600 715 22 84 889 992 55253 89 518 656 877 990 46006 14 213 87 424 32 60 77 503 627 867 900 57100 55 75 223 307 57 66 417 629 93 749 896 927 60 65 58180 300 434 51 591 618 722 67 91 833 906 88 59098 127 37 353 55 558 83 633 716 37 96 944

60017 186 356 450 543 70 87 617 28 942 50 67122 247 54 344 566 613 94 855 80 947 62044 119 225 409 653 99 55 63019 33 141 93 96 212 67 86 331 99 527 47 781 894 943 64168 239 68 486 517 616 53 73 759 805 943 98 65005 54 186 541 50 62 87 617 743 835 985 94 66008 9 41 108 29 95 239 54 359 77 540 38 78 767 857 67084 135 47 230 35 95 334 57 440 46 72 82 92 94 563 600 766 91 818 80 953 68082 88 270 73 453 631 727 55 894 69019 70 429 88 582 809 26 31 33 84 933 49 85

70051 54 65 231 55 350 86 675 712 36 49 70 818 71016 44 100 37 377 78 662 752 818 72081 129 55 73 300 89 93 577 815 911 73098 153 265 425 652 801

10 38 937 72 99 74231 382 85 408 547 609 73 766 92 897 75098 136 54 214 367 8 493 582 780 97 979 76042 103 22 304 452 509 14 20 674 846 929 77198 235 505 775 803 918 23 43 78245 417 516 61 90 970 79015 53 73 136 211 53 90 310 566 646 753 910 57

80092 200 302 80 96 810 46 93 920 25 36 81308 438 55 604 765 921 993 82316 497 507 673 772 858 83049 154 432 597 601 84031 32 261 343 85074 77 256 94 344 467 501 90 720 58 853 939 45 86155 235 322 33 537 614 31 48 55 69 90 98 799 811 902 16 67 87044 84 464 726 858 88048 240 56 301 4 39 497 535 749 89044 122 38 247 57 58 472 756 851

90215 47 67 344 408 40 559 91251 448 514 77 646 732 988 92093 275 398 415 571 680 73 845 51 93175 421 603 29 806 71 96 923 80 86 94024 104 202 619 82 748 800 6 22 75 88 914 56 95178 569 98 640 84 87 766 884 97 946 96084 536 98 807 71 97007 28 155 235 545 445 52 553 796 890 980 98012 187 392 487 550 65 80 644 74 845 62 99037 87 92 118 256 79 331 96 512 38 85 625 72 827 983

100000 160 87 206 307 434 672 793 952 101074 158 347 412 530 77 606 73 706 989 102044 153 206 489 530 80 609 704 800 938 73 103067 144 689 761 835 37 104090 721 381 661 768 910 105182 422 44 82 554 68 69 961 67 75 106027 160 227 371 501 703 29 41 836 965 107250 346 53 607 956 108054 136 65 70 267 322 43 587 727 68 109106 50 172 528 77 659 72 74 717 81 902 17 85 86

110056 112 24 75 303 25 74 91 400 14 58 72 85 612 845 65 001 11209 23 222 400 805 112046 107 037 32 36 58 402 12 72 539 70 696 796 992 113218 21 36 92 341 632 744 890 114713 54 85 912 115069 25 332 433 537 609 48 67 743 83 940 84 86 115000 46 69 133 51 248 423 65 516 30 872 983 117005 50 393 463 545 56 739 889 936 61 118020 58 352 453 503 704 21 34 866 119122 251 336 533 695 727 35 47 872

120084 128 224 37 314 67 74 87 590 655 763 121299 446 50 566 655 59 723 53 818 122047 153 63 97 389 621 56 78 98 748 92 98 123114 248 80 305 411 17 37 41 616 67 928 29 66 72 124099 394 432 59 546 639 51 54 828 927 125081 195 286 564 682 834 41 72 126088 216 324 45 84 420 44 78 526 652 58 81 84 93 794 828 912 127053 112 31 243 458 579 73 80 842 66 905 10 128333 463 608 751 852 931 35 129127 296 410 69 79 515 32 696 993

130036 120 444 75 633 59 89 756 872 929 85 131065 362 819 132061 141 53 60 386 403 25 542 830 79 134114 597 607 29 63 74 80 786 831 077 134072 143 51 99 205 307 598 772 817 55 135034 44 237 422 506 652 83 808 136127 51 64 88 316 437 512 30 745 892 137031 92 201 41 434 06 601 138081 85 128 205 455 68 07 603 709 85 846 920 23 69 139091 140 307 11 792 808 17

140157 456 04 669 71 980 141191 309 628 771 92 817 063 142158 66 256 420 46 80 526 48 774 905 08 143131 201 309 463 602 38 761 902 14495 106 35 302 78 84 640 77 835 145028 103 68 85 88 563 614 37 773 871 75 960 71 146005 05 379 09 728 858 147095 152 67 81 241 55 523 82 703 74 842 51 50 980 148115 67 302 5 85 814 76 722 58 63 800 149037 81 112 72 37 424 607 76 746 855

150136 47 73 777 85 03 151017 100 901 29 496 646 759 079 152050 105 343 82 669 82 873 920 23 153015 25 89 186 339 408 639 41 954 154007 581 603 45 920

II CIĄGNIENIE

134 456 594 826 1047 122 202 30 320 57 553 621 30 719 895 2028 105 51 320 57 60 476 558 620 826 61 3075 185 89 210 710 30 851 4173 226 55 612 712 54 79 97 941 5188 341 439 51 556 60 710 6087 241 349 67 536 618 747 836 930 92 7136 201 84 325 77 419 53 561 8250 431 70 621 863 9385 89 412 61 558 631 857

10122 59 386 434 576 642 757 979 11007 65 106 45 220 325 481 739 858 95 949 98 12008 235 87 403 664 980 13078 80 187 251 682 819 54 59 65 14232 353 730 40 903 35 15034 197 204 49 16039 234 309 577 606 44 62 77 79 88 786 17056 106 14 51 234 18075 98 143 48 227 83 363 402 21 550 643 779 834 970 19033 153 431 607 790 836 933

20056 93 254 495 506 773 897 959 21133 219 22 38 45 457 58 97 807 991 22047 98 184 304 470 696 724 967 23002 19 22 99 120 33 37 53 92 234 67 70 324 93 568 778 24177 204 348 444 777 934 25127 326 440 17 553 727 809 913 79 92 26172 393 417 539 643 27 76 945 97 27054 63 183 470 521 55 854 81 988 28185 220 02 312 69 518 677 29048 199 262 418 85 92 657 874 62

30123 63 667 880 31020 51 14 170 254 82 645 86 865 901 32204 26 289 668 940 33252 315 67 86 588 618 750 824 918 34136 292 311 441 507 74 624 18 715 811 93 35183 267 79 334 471 500 97 620 715 849 946 88 36052 90 315 498 766 997 37044 172 259 985 38055 363 403 524 630 34 56 824 89 938 27 39068 264 89 369 433 595 67 831 941

40155 230 542 12 666 73 741 48 814 902 41143 229 61 414 727 804 919 51 57 42089 208 452 653 745 83 43108 53 363 458 737 859 44196 327 66 23 439 86 580 604 39 814 64 954 75 96 45047 74 58 87 183 292 326 447 607 47 809 902 46261 351 792 846 965 47081 101 85 247 338 34 448 80 539 90 663 741 48093 118 68 212 441 626 791 897 49068 176 80 301 23 521 748 929.

50124 93 612 798 907 58 51201 503 64 653 731 872 89 965 75 52008 19 166 72 224 428 509 20 78 634 867 89 53005 245 476 503 54051 67 328 99 409 523 29 45 634 38 706 801 77 55001 18 24 229 545 63 75 634 38 706 801 77 56055 294 539 763 75 925 57101 22 94 271 326 538 706 906 58003 43 266 711 887 59034 47 159 228 314 66 75 427 538 75 95 771 925 66

60060 212 47 862 61000 35 125 49 628 727 38 62017 204 53 318 575 80 651 75 77 80 733 66 84 63102 32 274 303 82 88 572 615 50 752 83 810 54 64180 584 740 64 806 65027 60 250 515 629 78 718 53 66017 311 419 626 718 41 70 803 16 946 67042 483 571 68 676 727 68163 307 26 512 670 86 893 69065 144 54 275 345 431 76 512 932

70012 28 94 174 209 304 49 482 85 93 617 98 725 950 81 71131 80 235 81 381 709 832 985 72058 80 227 95 348 75 521 38 615 81 713 98 889 93 925 73183 232 41 319 62 597 624 95 97 806 21 72 84 74091 320 471 73 80 742 909 55 75011 37 109 201 359 401 42 503 627 766 834 963 85 76004 26 125 256 52 310 29 81 428 500 86 766 852 77009 107 233 50 301 458 97 539 60 87 705 95 982 78077 85 162 97 291 344 85 485 566 631 685 927 62 79004 99 113 208 305 436 665 843 931 34

80219 740 52 59 63 858 990 81002 09 72 256 99 314 423 699 728 48 93 82064 158 398 445 550 58 624 72 756 812 53 901 60 80 82 83034 147 231 38 317 47 575 767 858 68 995 84134 235 75 85 327 29 420 66 99 564 71 605 15 747 88 917 85474 742 86045 102 18 780 953 87025 128 454 632 65 706 25 65 886 903 88006 31 52 158 246 050 61 785 890 89162 69 92 269 330 550 98 709 814

90045 116 92 436 580 663 816 50 904 43 95 91065 76 102 219 315 20 25 70 93 595 619 719 51 804 92025 [illegible] 137 266 484 830 60 93015 25 45 159 255 357 46 86 537 39 602 03 715 50 80 863 94 955 94036 164 247 317 19 979 95209 40 387 91 670 71 95 777 801 997 96024 81 128 60 68 289 454 [illegible] 620 66 721 90 843 52 72 941 87 [illegible] 252 70 319 52 73 90 485 605 [illegible] 99 98038 129 32 289 442 520 822 957 99086 695 853

100104 211 72 528 618 707 09 [illegible] 45 900 101136 245 83 349 487 508 20 672 809 102013 46 56 227 20 31 17 309 55 59 517 695 810 940 103176 239 392 457 6441 88 804 50 541 104010 147 337 465 75 524 36 56 68 92 855 105021 54 246 480 554 664 82 715 814 106083 175 287 396 492 510 41 60 56 605 926 29 107000 82 221 351 75 510 98 809 108052 67 149 93 348 462 500 616 725 55 832 34 38 47 929 60 92 109424 570 73 622 749 62 872 918

110025 95 182 260 79 490 510 93 728 51 865 87 936 111213 30 57 65 383 435 99 541 947 83 112076 128 313 738 908 113256 610 900 114015 193 94 216 75 307 465 538 45 767 887 115012 531 60 578 798 967 76 89 116087 138 442 600 33 50 861 117045 100 29 49 85 204 07 63 314 36 842 904 118113 231 39 341 73 494 793 834 57 940 119191 221 27 42 598 600 78 779 907

120056 76 125 233 432 725 62 [illegible] 95 994 121081 159 313 84 450 532 43 47 609 90 855 916 32 122053 [illegible] 93 464 568 693 856 123070 104 499 535 647 842 88 983 124041 156 93 [illegible] 98 318 457 527 699 704 24 63 865 [illegible] 48 125064 82 155 230 55 854 55 81 86 126032 119 445 515 97 643 750 99 909 127049 248 382 403 66 89 800 128027 173 91 275 320 50 409 523 74 86 665 774 800 94 129122 230 68 452 94 942 95

130078 104 75 389 752 875 131016 51 56 260 355 76 77 459 713 132 135 46 201 374 596 705 880 88 955 133026 35 181 98 539 664 78 887 134057 120 705 14 819 969 135137 215 319 95 98 458 746 897 932 136024 308 09 19 520 835 39 137117 22 348 54 63 4 [illegible] 55 565 74 96 734 60 827 138036 [illegible] 10 372 482 501 38 724 921 13910 [illegible] 579 905

140080 135 42 260 89 587 708 934 141083 87 242 315 23 53 671 142518 645 797 143221 23 26 564 98 708 [illegible] 905 17 144020 82 318 460 77 568 85 620 706 26 49 801 68 972 145240 79 499 729 960 68 146053 191 270 522 457 563 601 736 147059 214 409 35 44 46 536 85 742 94 803 148079 107 2 2 585 692 934 149342 583 93 611 85 730 929

150023 375 89 615 80 794 90 909 25 91 151023 228 304 31 524 74 719 812 918 35 152161 255 547 662 71 709 29 76 803 31 35 55 153042 75 101 229 439 922 154250 322 90 903 28

Dwaj uciekali, a dwaj rabowali

Sprytna „robota" zuchwałych włamywaczy

(m.) Niczem niezmącona cisza panowała na ulicach małego miasteczka Pharsalos w Grecji. Ustał stukot kół, nawoływania woźniców, krzyki przekupek. Jedynie policja nie próżnowała. gdyż ostatnio w miasteczku zanotowano szereg kradzieży i dlatego zapewne ulicami krążyły patrole.

Jeden z takich patroli przechodząc koło gmachu banku zauważył dwóch podejrzanych młodzieńców. Zaledwie policjanci podeszli bliżej, nieznajomi wbiegli do bramy, a stąd na podwórze.

Oczywiście zaintrygowało to policjantów. Natychmiast wbiegli na podwórze, ale już nie znaleźli jegomościów. Wobec tego wszczęto poszukiwania.

Nagle jeden z policjantów wpadł na pomysł, by udać się na strych. Pomysł natychmiast zrealizowano. Gdy policjanci znaleźli się na strychu stwierdzili, że okienko jedno jest otwarte.

Nie ulegało wątpliwości, że nieznajomi uciekli na dach i tam zapewne szukali drogi do wolności. Nie dając za wygraną, policjanci wdrapali się na dach. W tym momencie jeden z policjantów krzyknął: „O, mamy ich".

Istotnie goście z trudem szli po skraju dachu. Policjanci za nimi. Rozpoczęła się dramatyczna gonitwa, obserwowana przez tłumy gapiów, zebranych na ulicy.

Policjanci coraz to zbliżali się do uciekinierów, ale ci okazali się zręczniejsi. Udało się im dotrzeć do mniej niebezpiecznego miejsca i tu po rynnie opuścili się błyskawicznie na balkon 4-go piętra, skąd wtargnęli do mieszkania i pod groźbą rewolwerów sterroryzowawszy domowników, wydostali się na klatkę schodową i w nogi.

Wkrótce nadbiegli policjanci, ale niestety, za późno. Gonitwa trwała około 40 minut. Zziajani i źli wrócili policjanci na miejsce, gdzie zauważyli podejrzanych młodzieńców.

Spotkali tu dyrektora banku, który wydzierając sobie włosy z głowy, krzyczał: „Ograbili mnie. Wszystko zabrali. Co ja nieszczęsny pocznę?".

Jak się okazuje, podczas gonitwy policjantów za dwoma gośćmi, bank został okradziony na poważną sumę.

Nie ulega wątpliwości, że włamanie było dziełem fachowców. Istnieje zupełnie słuszny pogląd, że ucieczka owych dwóch nieznajomych była specjalnie zaaranżowana w tym celu, by odwrócić uwagę od właściwej... roboty.

W tym samym czasie bowiem, gdy policja uganiała się za dwoma gośćmi, dwaj inni, przez nikogo nie niepokojeni rozpruli kasę i zabrali gotówkę.

70-letni rybak w spódnicy

(m.) Na wyspie Quessant (wpobliżu Brest we Francji) niezwykle uroczyście obchodzono 70-lecie urodzin najznakomitszego rybaka Tuacha.

Najzabawniejsze w tej historji jest to, że Tuac to bynajmniej nie mężczyzna, lecz kobieta, choć do chwili obecnej gardzi kobiecemi strojami i chodzi wyłącznie ubrana po męsku.

Tuac, a ściślej Joanna Tuac urodziła się jako córka rybaka, to też nic dziwnego, że od wczesnych lat zaprawiała się w sztuce rybołóstwa pod kierunkiem ojca.

Na wyprawy Joanna udawała się zwykle w stroju męskim i tak się doń przyzwyczaiła, że nawet po powrocie do domu, nie przebierała się w suknie kobiece.

Mając lat 16, Joanna uchodziła za świetnego rybaka. Godnie zastępowała ojca i choć nieraz narażona była na niewygody i trudy, nie narzekała.

Doszedłszy do lat 20, Joanna objęła rządy w domu swego ojca i doskonale wywiązywała się z ciężkich obowiązków.

Często udawała się z rybakami na dalekie wyprawy i co najdziwniejsze, starzy i wytrawni łowcy ryb chętnie zgadzali się, by przewodziła im kobieta.

Tłumaczyło się to tem, że ilekroć udawali się z nią na wyprawy, połów był zawsze świetny. Z roku na rok sława Joanny Suac rosła, ale jednocześnie zapomniano, że rybak ten to kobieta.

Przed paru laty, Tuac, mając już 67 lat usunęła się w zacisze domowe, otrzymawszy od rządu francuskiego skromną emeryturę. Joanna Tuac w dalszym ciągu nosi męskie stroje.

Na uroczystości w związku z urodzinami, panna zjawiła się w garniturze męskim, podpierając się na lasce.

Przykazania małżeńskie

nadsyła nam p. J. Modzelewska:

Jam jest żona twoja i choć młodsza od ciebie, słuchaj mnie, a dobrze na tem wyjdziesz!

1. Pamiętaj abyś nie miał żadnej innej kobiety, oprócz mnie jednej.

2. Nie bierz ani grosza na papierosy i wódkę, z pieniędzy które dałeś mi na „pierwszego".

3. Pamiętaj, abyś dzień imienin swej żony święcił i uczcił go pięknym i drogim prezentem.

4. Czcij ojca i matkę twej żony, albowiem im zawdzięczasz swe szczęście.

5. Nie zabijaj we mnie pragnienia rozrywek, pamiętaj, że jestem młoda i ładna.

6. Nie cudzołóż, bo nabawisz się ciężkiej choroby i mnie zarazisz!

7. Nie kradnij całusów pokojówce, bo teściowa, może przypadkiem zobaczyć.

8. Nie mów przyjaciełom swym, że żona jest ci wierna boco mają się z ciebie śmiać.

9. Nie pożądaj gotowanego obiadu, jeśli żona zagadawszy się z sąsiadką, nie zdążyła ugotować i podać ci herbatę.

10. Nie pragnij buntować się przeciw tym przykazaniom bo... powiem mamie, a wtedy... wiesz co cię czeka!

Wrzesień

20

ŚRODA

Eustachjusza

Wsch. sł. g. 5.16 — Zach. sł. g. 17.46

Dyżur aptek w Krakowie

Apteka pod Złotym Słoniem Grodzka 22. Apteka pod Jagiełłą Plac Matejki 3. Apteka Nowowiejska Wybickiego 1. Apteka pod Trzema Gwiazdami Rakowicka 12. Apteka Sternbacha Dietla 36.

Apteka pod Koroną Rynek podg. 9.

Ze sportu

Nowe zarządzenia o bezpieczeństwo bokserów

(W. K.) Zajmując się dwoma wypadkami śmierci na ringu, jakie w ubiegłym roku miały miejsce w Polsce, Rada Naukowa Wychowania Fizycznego przyszła do przekonania, iż znaczny moment niebezpieczeństwa stanowi fakt, iż podłoga ringu jest zazwyczaj pokryta osłabiającym upadki wojłokieni tylko na przestrzeni ogrodzonej sznurami. Wobec powyższego Rada naukowa W.F. podniosła konieczność pilnego przestrzegania, by walki odbywać się mogły tylko na ringach urządzonych tak, że wojłok występuję o przynajmniej 50 cm. peza ogrodzenie. W ten sposób byłyby uniemożliwione wypadki uderzenia głową o gołe deski. W związku z tą opinją Rady, Państwowy Urząd W. F. i P. W. zwrócił się do Polskiego Związku Bokserskiego o odpowiednie uzypełnienie wzgl. interpetowanie przepisów, które powyżej określone wymagania wyraźnie nie stawiają, oraz do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych o polecenie organom podległym, aby dopuszczały do odbywania zawodów jedynie na ringach dających całkowitą gwarancje bezpieczeństwa.

Polacy w Goeteborgu

(W. K.) Polski Związek Lekkoatletyczny otrzymał od Szwedzkiego Związku Lekkoatletycznego zaproszenie do udziału w międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych, jakie odbędą się w dniach 24 bm. w Goeteborgu. Polski Związek Lekkoatletyczny zdecydował się wysłać do rzutu kulą Heljasza i Kostrzewskiego do biegu na 400 mtr. z płotkami.

Żeglarstwo w Harcerstwie

(W. K.) Akja żeglarska w harcerstwie w ciągu lata 1933 r. przyniosła wyjątkowo bogaty plon. W okresie od 20 czerwca — 24 lipca br. odbył się w Gdyni IV. kurs morski, a pozatem na S. S. „Rewie" zakotwiczonym w basenie im. ministra Kwiatkowskiego, odbył się drugi kurs żeglarski. Oba kursy przeszkoliły 163 osoby ze wszystkich środowisk harcerskich.

Wielką wartość propagandową miała zorganizowana przez harcerskie drużyny żeglarskie „wielka sztafeta kajakowa" na trasie Katowice—Gdynia, długość około 1000 klm.

Zawody kolarsko-strzeleckie w Krakowie

Okręgowy Ośrodek Wychowania Fizycznego z Komendantem Przysposobienia Wojskowego Kraków - Miasto: urządza w dniu 24 bm. zawody kolarskie połączone ze strzelaniem.

Trasa zawodów wynosi 22 klm. z rogatki mogilańskiej na szczyt Mogilan i z powrotem na mętę na Krzemionkach, gdzie urządzoną zostanie strzelnica małokalibrowa o 10-ciu stanowiskach. Przybywający do mety oddaje przepisaną ilość strzałów do tarczy. Punktacja obejmuje jazdę kolarską na czas, oraz wynik strzelania.

Wyścig ten dostępny jest dla wszystkich kolarzy w Krakowie, jako też dla członków strzelca i wojska. Udział bezpłatny. Nagrody w postaci dyplomów honorowych Okr. Ośr. Wych. Fiz. Zbiórka zawodników w dnin zawodów o godzinie 7-mej rano w lokalu Ośrodka W. F., skąd po zbadaniu lekarskiem nastąpi wspólny odjazd na start. Zgłoszenia przyjmuje kancelarja Ośrodka W. F. oraz Komendant P. W. na Kraków-Miasto codziennie od godz. 11—13.

Nagły zgon w pociągu

W pociągu zdążającym z Zakopanego do Krakowa zmarł onegdaj nagle na stacji kolejowej Płaszów, emer. nauczyciel Władysław Stanuch, lat 36 zamieszkały w Rabie Wyżnej. Stanuch chorował od dłuższego czasu na serce i płuca i jechał właśnie w towarzystwie żony do kliniki krakowskiej na leczenie.

KRONIKA KRAKOWA

Przygotowania do przyjęcia Marsz. Piłsudskiego

Wczoraj w godzinach porannych odbyła się wielka komisja na Błoniach z udziałem Generała Łuczyńskiego ze sztabem wojskowych, Prezydenta m. Dr. Kaplickiego, Wiceprez. Ostrowskiego, reprezentantów Policji, Starostwa Grodzkiego i Magistratu.

Komija po rozpatrzeniu terenu wytyczyła miejsce na Błoniach dla postoju 12 pułków kawalerji podczas raportu, dalej miejsce dla defilady oraz miejsca dla publiczności.

Pozatem wyznaczono miejsca pod wielkie trybuny dla kilkunastu tysięcy publiczności, które wykonać ma Magistrat. Miejsca na trybuny poza miejscami reprezentacyjnemi będą płatne tak, żeby zwrócił się przynajmniej w części wielki koszt budowy tychże.

Zamach na Skarbiec Wawelski

Władze śledcze P. P. w Krakowie prowadząc śledztwo w pewnej aferze, odkryły drugą sensacyjną aferę łączącą się ściśle z pierwszą, a mianowicie niesłychanie sensacyjnego planu obrabowania skarbca wawelskiego.

Mianowicie onegdaj został aresztowany urzędnik jednej z wyższych szkół w Krakowie niejaki p. B., pod zarzutem dokonania krociowych defraudacyj. W czasie śledztwa wyszło na jaw, że p. B. zaprzyjaźnił się ze synem klucznika na Wawelu i razem uplanowali obrabowanie skarbca w katedrze, następnie mieli razem uciec zagranicę.

Przypomnieć należy, że w Skarbcu na Wawelu przechowane są bezcenne skarby, przedstawiające nietylko wartość pieniężną, lecz są to równocześnie drogie dla Polaków pamiątki, których strata byłaby niczem niepowetowana.

Krwawa bójka przy ul. Salinarnej w Podgórzu

Wczoraj w nocy na przechodzącego ul. Salinarną w Podgórzu Stanisława Kuchalskiego, fryzjera zam. w Woli Duchackiej 191, napadło kilku nieznanych osobników, wszczynając sprzeczkę, która wkrótce zamieniła się w bójkę w której Kuchalski został krwawo poturbowany.

Po dokonanym rękoczynie awanturnicy zbiegli.

Wezwano natychmiast Pogotowie ratunkowe, którego lekarz po założeniu Kuchalskiemu prowizorycznego opatrunku przewiózł go do szpitala św. Łazarza.

Policja wszczęła pościg za zbiegłymi napastnikami.

Robotnica powiesiła się po kłótni z mężem

Przy ul. Twardowskiego 86 w Krakowie wydarzyła się wczoraj w nocy ścinająca krew w żyłach scena.

Oto zamieszkiwał tam wraz ze swą żoną, Piotr Wadowski, lat 36, robotnik, który stale się ze swą żoną Michaliną awanturował gdy tylko przychodził do domu w stanie nietrzeźwym.

Wczoraj nad ranem znowu przyszedł do domu w stanie silnie podchmielonym i wszczął z żoną sprzeczkę.

Michalina Wadowska nie mogąc dłużej znieść tych katuszy powiesiła się na skręconych szmatach. Na szczęście jednak w tym samym momencie przechodziła obok Wadowskiej sąsiadka, aktóra widząc wiszącą kobietę wpadła natychmiast do pokoju i nieprzytomną już Wadowską odcięła.

Wezwano natychmiast pogotowie ratunkowe, które przewiozło Wadowską w stanie bardzo ciężkim do szpitala św. Łazarza.

Kotlarz zniewolił 13-letnią dziewczynę

Przed sądem apelacyjnym w Krakowie zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych 31-letni kotlarz Wolf Jakubowicz zam. w Krakowie przy ul. Józefa 5.

Jakubowicz oskarżony jest o to, że dnia 28 kwietnia 1932 zwabił 13-letnią Anielę Frasiównę do swej pracowni przy ul. Skałecznej 4 i tam dopuścił się na niej zniewolenia.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd apelacyjny uwolnił osk. od winy i kary.

Rozprawie przew. s. a. dr. Potempa, wot. s. s. a. dr. Gardulski i Cieślewski, osk. prok. dr. Gołąb, bronił adw. **dr. Dunkelblum**.

Siedmiu komunistów na ławie oskarżonych

Na ławie oskarżonych w Sądzie okręg. karnym w Krakowie zasiadło wczoraj 7 oskarżonych a to: Pola Wolfgang, l. 21, krawcowa, Markus Litoczewski l. 18 handlowiec, Giza Imberg, l. 27, robotnica, Abraham Hirsz Stepel l. 23, handlowiec, Icek Herszkowicz, l. 21, handlowiec, Benjamin Rotstein, l. 21, krawiec, i Jakób Kühnreich, l. 28 malarz, wszyscy z Krakowa.

Akt oskarżenia zarzuca wszystkim, że gdy dn. 5 III. 1933 r. odbywało się zgromadzenie P. P. S. w Domu Robotniczym osk. Pola Wolfgang nawoływała zgromadzonych do czynnego wystąpienia na ulicy przeciw władzom, następnie opierała się władzom w doprowadzeniu ją do Komisarjatu P. P.

Resztę osk. o to. że w tym czasie pomagali osk. w celu odbicia jej a Litoczewski targnął się czynnie na st. post. P. P., uderzając go w głowę.

Wszyscy osk. należą do elementu organizacji komunistycznej, karani za udział w w organizacji P. P. K.

Oskarżeni do winy się nie poczuwają jednak świadkowie obciążają oskarżonych. Celem przesłuchania świadków dodatkowych rozprawę odroczono.

Rozprawie przew. s. o. dr. Zalipski osk. prok. dr. Bogdan Szypuła bronili adw. dr. Kohane, Margulies, Pleszowski.

Naczelnik gminy oskarżony o defraudację

Przed sądem apelacyjnym w Krakowie zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych Wojciech Oczkowski, lat 34, b. naczelnik gminy Zarnówka k. Makowa osk. o zbrodnię oszustwa.

Oczkowski jako naczelnik dopuścił się w czasie pełnienia swych obowiązków oszustwa na kwotę 7.000 zł.

Sąd rozprawę odroczył celem przesłuchania świadków.

Rozpr. przew. wicepr. s. a. dr. Potempa wot. s. a. dr. Gardulski i Cieślewski osk. prok. dr. Gołąb bronił adw. dr. **Franciszek Bardel**.

Oszust w roli urzędnika Banku Gospodarstwa Krajowego

Kulichowa Olga. zam. przy ul. Dolnych Młynów 6, miała wczoraj niezwykłą przygodę.

Przyszedł do jej mieszkania nieznany osobnik i przedstawił się jako urzędnik Banku Gospodarstwa Krajowego, żądając okazania obligacji pożyczki budowlanej w celu rzekomego skontrolowania numerów. Kulichowa posiadane obligacje okazała owemu osobnikowi, który po odnotowaniu numerów zabrał obligacje i wyszedł. Straty narazie nieustalone.

49-letnia kobieta pod kołami wozu na ul. św. Filipa

Pogotowie ratunkowe interwenjowało wczoraj na ul. Filipa w Krakowie, gdzie 49-letnia Helena Flakowicz, zam. przy ul. Krzywej 7, przechodząc przez jezdnię została potrącona przez wóz jednokonny powożony przez Gawła Pruzdę.

Flakowicz doznała szeregu obrażeń na całym ciele. Lekarz pogotowia udzielił jej pierwszej pomocy poczem odeszła do domu.

Okradł własną żonę

Marja Matuła zam. przy ul. Zamojskiego 45 w Krakowie, doniosła policji, iż mąż jej Jan, krawiec, nieżyjący z nią od dłuższego czasu, skorzystał w czerwcu br. z jej chwilowej nieobecności w domu i skradł na jej szkodę pierzynę dwie kapy, dwa dywany, oraz inne sprzęty domowe, łącznej wartości 100 zł.

Repertuar.

Teatr Miejski „Egipska pszenica"

Cyrk Staniewskich na Błoniach początek o godz. 8.30 wiecz.

Kina.

Adria: „Adjutant Jego Wysokości"
Apollo „Królewski kochanek"
Atlantic *„Ciernie miłości"*
Dom żołnierza *„24 godziny"*
Promień *„10% dla mnie"*
Sztuka *„Narzeczona z Wiednia"*
Słońce: *„Czemp"*
Swit „Wielka klatka"
Uciecha *„Madame Butterfly"*
Wanda *„Adjutant Jego Wysokości"*

RADJO

Środa 20 września 1933 r.

G. 11.57 Hejnał z Wieży Marjackiej 12.05 Płyty gram., 12.25 Przegląd Prasy, 12.35 Dziennik południowy, 15.00 Komun. gosp., 17.00 Odczyt, 17.15 Muzyka lekka z Warsz., 18.15 Transm. z Warsz., 19.05 Odczyt, 19.20 Rozmaitości, kom., 19.40 „Kwadrans literaeki" 20.00 Koncert kameralny, 20.50 Dziennik wiecz., 21.00 Krak. Wiad. bieżące, 22.10 Muzyka tan. z Warsz., 22.25 Wiad. sport., 22.35 Kom. meteor., 22.40 Transm. z Warsz.

Aresztowania

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała Pazia Ludwika, lat 22 i Przeginiaka Władysława, lat 20, za kradzież z włamaniem dokonaną na szkodę Hermana Brochwelda.

Brożkę Franciszka, lat 22, za kradzież pakunku wart. 150 zł. dokonaną w poczekalni kolejowej na stacji Kraków—Podgórze na szkodę Antoniego Bogusława.

Albina Bastera, lat 19, zam. w Kryspinowie za kradzież wyrobów tytoniowych wart. 1.000 zł. na szkodę Bilfelda.

Marjana Grünberga, lat 34, zam. przy ul. Piekarskiej 14, za kradzież płaszcza w biurze Magistratu na szkodę Antoniego Samcherta zam. przy ul. Słonecznej 29, wart. 90 zł.

Wiadomości z kraju

Restauratorka zastrzeliła męża

W Stanisławowie rozegrał się ponury dramat małżeński na tle zazdrości w rodzinie żydowskiej.

Sala Gotwort, żona restauratora w afekcie chwyciła za broń i strzeliła do swego męża Samuela, kładąc go trupem na miejscu. Mężobójczynię aresztowano.

Na temat ponurej tej tragedji krążą w Stanisławowie najrozmaitsze wersje. Mówią, że ponieważ Gotwortowa była piękną kobietą mąż zmuszał ją do uprawiania nierządu i oddawania mu zarobionych pieniędzy.

Rok więzienia za złośliwą upadłość

Kupiec łódzki M. Ekstein swego czasu zakupił dużą partję towaru, pokrywając należność wekslami. Weksli tych nie wykupił, a towar wywiózł.

Wczoraj stanął przed sądem oskarżony o złośliwą upadłość.

Skazano go na rok więzienia.

B. dyrektorka gimnazjum na ławie oskarżonych

Przed sądem w Katowicach toczyła się ciekawa rozprawa. Na ławie oskarżonych zasiadła b. dyrektorka gimnazjum Karolina Ringlerówna, oskarżona o przywłaszczenie 13.000 zł. pieniędzy służbowych.

Sąd skazał Ringlerównę na półtora roku więzienia.

Samobójstwo fryzjera

W celu samobójczym właściciel zakładu fryzjerskiego Maksymiljan Rospondek połknął kilka tabletek sublimatu, które, mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej spowodowały śmierć denata.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2